Nr. 204. Kraków, niedziela 21 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Stuttgarcie.

Pierwszy kongres międzynarodowy odbył się w 1889 roku w Paryżu. Od tego czasu odbywały się te kongresy co kilka lat — w Londynie, Brukseli, Zurychu, Amsterdamie itd. W Niemczech ze względu na panujące w tym kraju porządki nawpół-absolutystyczne, a szczególnie ze względu na reakcyjne prawo o zgromadzeniach, kongresu takiego nie było nigdy, chociaż Niemcy posiadają najsilniejszą na świecie organizacyę socyalistyczną. Dopiero w tym roku zwołano kongres do Stuttgartu, a więc nie do stolicy państwa, nie do Berlina, a do państewka Würtemberg, które ma najliberalniejszą konstytucyę ze wszystkich państewek niemieckich. Kongres będzie otwarty 18 sierpnia i potrwa prawdopodobnie do 24.

Niewątpliwie, kongresy socyalistyczne międzynarodowe odgrywają ważną rolę we wszechświatowym ruchu robotniczym.

Zbliżając pomiędzy sobą różne partye socyalistyczne, kongresy te tworzą pewnego rodzaju jednolitość w zasadach programowych i taktyce socyalistów różnych krajów. Prawda, przed socyalistami każdego poszczególnego kraju stoją na porządku dziennym swoje własne zadania, bo niepodobna przecie myśleć, że bieżące zadania w absolutystycznej Rosyi, nawpół-absolutystycznych Prusach, republikańskiej Francyi, wielojęzykowej Austryi mogą być zupełnie jednakowe. Bynajmniej. Jednakowoż, choć zwycięski pochód socyalizmu międzynarodowego odbywa się poniekąd trochę odmiennemi drogami i chociaż poszczególne ludy są na rozmaitych szczeblach społecznego i politycznego rozwoju, cel ostateczny, zasady programowe, wiele zagadnień taktycznych, a czasami i zadań chwili bieżącej są wspólne. To też zazwyczaj kongresy międzynarodowe mają dużo pracy.

Oprócz problematów nowych tj. jeszcze nie poruszanych na kongresach międzynarodowych n. p. stosunku partyj socyalistycznych do Związków zawodowych, na porządku dziennym kongresu w Stuttgarcie stoją niektóre kwestye, które były już omawiane na kongresach poprzednich.

A więc np. kwestya polityki kolonialnej była już omawiana na ostatnim kongresie międzynarodowym w Amsterdamie. Jednogłośnie została przyjęta rezolucya, zobowiązująca wszystkie partye socyalistyczne i ich frakcye parlamentarne, ażeby bezwzględnie zwalczały każdy imperyalistyczny i protekcyonalistyczny wniosek, każdą wyprawę wojskową dla zdobywania kolonij i każdy militarny wydatek na kolonie, a zarówno ogłaszały każdy zbrodniczy czyn, popełniany przez kapitalistów względem tubylców. Ta rezolucya, przedłożona przez holenderskiego tow. Van-Kola, była przyjęta jako dyrektywa ogólna. Ponieważ wypadki od czasów kongresu amsterdamskiego znowu wysunęły na porządek dzienny kwestyę kolonialną (przypomnijmy politykę Anglii w Tybecie, Francyi w Afryce, Stanów Zjednoczonych na Wyspach Filipińskich, Belgii w Kongo, Niemiec w Afryce itd.), więc Międzynarodowe Biuro socyalistyczne w prowizorycznym porządku dziennym dla kongresu w Stuttgarcie znowu umieściło kwestyę polityki kolonialnej.

Dalej następuje kwestya emigracyi i immigracyi międzynarodowej robotników. Na kongresie w Amsterdamie wyłoniły się 2 wnioski — jeden komisyi, wybranej przez kongres, drugi przedstawicieli amerykańskich i australskich. Pierwszy wniosek stał na gruncie bezwzględnej wolności emigracyi wszystkich robotników. Drugi zaś, stojąc na takiem samem stanowisku co do robotników białych, domaga się środków zapobiegawczych przeciwko immigracyi robotników z ras zacofanych (kulisi, murzyni), obniżających stopę życiową robotników miejscowych. Na wniosek tow. Keir-Hardiego kongres postanowił przekazać tę sprawę kongresowi najbliższemu, a Biuru poruczył zebrać odpowiednie materyały. Niezawodnie tym razem ta paląca kwestya będzie wreszcie rozstrzygniętą.

Dalej na porządku dziennym kongresu znajduje się kwestya prawa wyborczego dla kobiet. Ta kwestya również była poruszona w Amsterdamie, lecz wobec braku czasu kongres zaniechał dyskusyi szerszej i przyjął prowizoryczną rezolucyę, wymagającą od partyj socyalistycznych, ażeby podczas walki o rozszerzenie prawa wyborczego wszędzie domagały się prawa wyborczego dla kobiet i rozwinęły w tym kierunku energiczną agitacyę. Tow. Ottylia Bader, jako osoba zaufania kobiet-socyalistek w Niemczech, zaproponowała tę kwestyę postawić na porządku dziennym kongresu w Stuttgarcie, wiążąc ją z rozpatrzeniem środków ku zdemokratyzowaniu prawa wyborczego wogóle. Biuro jednak na wniosek tow. W. Adlera uchwaliło kwestyę prawa wyborczego dla kobiet postawić na porządku dziennym, jako punkt samodzielny, ażeby dyskusya nie zeszła na inne tory i żeby ta kwestya nie była zatuszowana szerszą sprawą walki o prawo wyborcze wogóle.

Wreszcie kongres stuttgarcki zajmie się sprawą „militaryzmu i konfliktów międzynarodowych“. Jak wiadomo, burżuazya współczesna w swej nieustannej pogoni za rynkami i w walce z rosnącą siłą proletaryatu socyalistycznego w coraz większym stopniu zwiększa swe siły militarne, obarczając ludność niesłychanym ciężarem podatkowym i pozbawiając kraj na lata całe coraz większej ilości młodych, najlepszych sił. Wraz z tem rośnie niebezpieczeństwo wojny wszechświatowej, która, gdy tylko wybuchnie, spowoduje klęskę dla ludności w nieznanych dotąd jeszcze rozmiarach i będzie niszczyła zdobycze kulturalne ludów, nagromadzone z takim mozołem. Walka z duchem militaryzmu, przenikającym społeczeństwo współczesne, ze wzrostem stałych armij, tego posłusznego narzędzia w ręku klas burżuazyjnych, jest jednem z głównych zadań ruchu socyalistycznego. Kongres stuttgarcki niewątpliwie przyczyni się do spotęgowania międzynarodowej akcyi antymilitarnej.

Widzimy więc, jakie ważne zadania stają przed wszechświatowym parlamentem proletaryackim w Stuttgarcie. Kongres będzie nader liczny, np. z samych Niemiec przybędzie 300 delegatów. Ożywiona dyskusya na posiedzeniach plenarnych, mrówcza, głębsza praca w komisyach, braterski sojusz proletaryatu całego świata — jeszcze raz odsłonią przed całym światem potężny wzrost sił socyalistycznych i jeszcze raz przeciwstawią wzajemnej nienawiści burżuazyi poszczególnych ludów stare hasło proletaryackie:

„Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Jedna z tajemnic wyboru p. Staniszewskiego.

Na posiedzeniu Izby posłów z 19 b. m. wniósł poseł tow. dr Lieberman i tow. następującą interpelacyę do ministra sprawiedliwości:

Dnia 17 maja przeprowadzono w Krakowie wybór posła do Rady państwa z okręgu Śródmieście-Wawel. Kandydatem stronnictwa konserwatywnego był p. dr Walenty Staniszewski, dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa. W komisyach wyborczych zasiadali wyłącznie członkowie stronnictwa tego kandydata. W szczególności w sekcyi II. był przewodniczącym komisyi p. Wiktor Suski, kupiec w Krakowie, który odbierał od wyborców kartki głosowania i wrzucał do urny. W sekcyi tej zjawił się celem głosowania p. Stanisław Miętus, który jako kupiec tej samej branży był p. Suskiemu osobiście znanym i chciał na legitymacyę majstra krawieckiego Józefa Lipczyńskiego oddać głos. Lipczyński jest znaną w mieście postacią, także i p. Suskiemu osobiście dobrze znaną, ponieważ przez długi czas w jego, czy ojca jego domu mieszkał.

Mąż zaufania, zasiadający w komisyi, p. dr Wilhelm Piepes, lekarz w Krakowie, zwrócił uwagę p. Suskiego, że oddawca legitymacyi na imię Lipczyńskiego opiewającej, nie jest Lipczyńskim, lecz Stanisławem Miętusem. P. Suski nie zwrócił jednak uwagi na to, odebrał od Miętusa kartkę głosowania i wrzucił ją do urny, nie skonstatowawszy identyczności głosującego.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że Suski działał w porozumieniu z Miętusem i z pełną świadomością nadużył przysługującej mu jako przewodniczącemu komisyi władzy urzędowej, czem dopuścił się zbrodni z § 101 u. k.

Wskutek doniesienia jednego wyborcy zarządziła prokuratorya państwa w Krakowie dochodzenia do l. cz. Vr. V. 1667/7. W dochodzeniach tych przesłuchano dra Piepesa jako świadka, który powyższe przedstawienie rzeczy w zupełności potwierdził; mimo to prokuratorya zastanowiła śledztwo przeciw Suskiemu, prawdopodobnie z tego powodu, ponieważ jest on członkiem stronnictwa konserwatywnego i jako przewodniczący komisyi wyborczej sfałszował wynik wyboru na korzyść kandydata partyi konserwatywnej.

Jeżeli się zważy, że Suski znał osobiście i Miętusa i Lipczyńskiego, musi się dojść do wniosku, że postępowanie prokuratoryi krakowskiej jest stronnicze i że chroni ona popełnione w jasny dzień nadużycia i zbrodnie tylko dlatego, ponieważ popełnił je członek rządzącego stronnictwa na korzyść kandydata tegoż stronnictwa.

Przeciw Miętusowi wniosła prokuratorya oskarżenie tylko za przekroczenie § 9 ustawy o ochronie czystości wyborów, a to z powodu, że Miętus, przesłuchany jako obwiniony, przedłożył list Lipczyńskiego, wystosowany do dra Staniszewskiego, wedle którego treści Lipczyński przesłał Staniszewskiemu swą legitymacyę i kartkę głosowania do dowolnego użytku. Miętus tłómaczy się dalej, że list ten wraz z legitymacyą Lipczyńskiego i z kartką głosowania już na Staniszewskiego wypełnioną otrzymał od p. Kowalskiego, dyrektora Kasy oszczędności w Krakowie i że był zdania, iż głosuje wedle intencyi Lipczyńskiego.

Prokurator krakowski wierzy w to tłómaczenie się Miętusa bez przesłuchania Lipczyńskiego na okoliczność, czy przedłożony przez Miętusa list jest autentyczny i czy rzeczywiście Lipczyński go pisał i wysłał. Ta okoliczność jest tem bardziej ważną, ile że w dochodzeniach skonstatowano, że Lipczyński w dniu wyborów był chory na tyfus, że leżał bezprzytomny i że wskutek tego wykluczonem jest, aby człowiek tak niebezpiecznie chory mógł poczynić jakieś rozporządzenia swą legitymacyą.

Powód tej stronniczości prokuratoryi krakowskiej leży w tem, żeby chronić agitatorów partyi konserwatywnej, a w szczególności p. Zygmunta Kowalskiego, dyrektora Kasy oszczędności i kolegę Staniszewskiego, który — jak w dochodzeniach stwierdzono — przywłaszczył sobie legitymacyę Lipczyńskiego i wynajął Miętusa do popełnienia oszustwa wyborczego.

„Stara baśń“.

Opera W. Żeleńskiego.

Nowy utwór sędziwego kompozytora, osnuty na tle tak bogatego tematu, jak staro-lechicka klechda, bodaj w dość nieszczęśliwej przeróbce z powieści Kraszewskiego, budził słuszne oczekiwania, że Żeleński z nieprzebranej skarbnicy motywów swojskich zaczerpnie obficie, da obraz o szczerej i wybitnej charakterystyce muzycznej.

„Stara baśń“ jednak do najlepszych utworów genialnego skądinąd twórcy „Tatr“ i „Goplany“ niestety nie należy. Jako opera, pomimo kilku miejsc niezrównanych, gdzie Żeleński w całej pełni jest sobą, ma jeden wielki a zasadniczy brak. Mianowicie kompozycya nie nosi zupełnie jednolitego charakteru, nie posiada, że się tak wyrazić można, typu określonego a stałego, co dla oper tego rodzaju jest warunkiem „sine qua non“. Zaledwo w żałosnym chórze niewiast (akt I) i w początku aktu II muzyka posiada wyrazną cechę odpowiednią do tła, poza tem do reszty mogłoby być z powodzeniem dostrojone dowolne libretto opery dramatycznej.

Akt IV pod względem kompozycyi jest najsłabszym, również słabym jest akt I, gdzie zasługuje tylko na uwagę wstępny chór kobiet i chór ogólny podczas obrzędu palenia zwłok Wisza. Akt II rozpoczyna bardzo charakterystyczny i piękny, aczkolwiek nieco naiwnie traktowany wstęp orkiestrowy, zakończony bardzo udatnemi partyami Żywii i Dziwy (kukułkę należałoby stanowczo powierzyć fletowi; kto kiedy słyszał kukanie o nosowym tembrze oboju?). Aryę Dziwy podnosi niezmiernie efektowny akompaniament, tremole akordów waltorni i skrzypiec. Cała ta część aktu jest trzymana w lirycznym a stylowym charakterze. Tenże charakter przebija również i w tańcach Kupałowego Święta. Jest to jeden z najudatniejszych momentów opery.

Akt III posiada wspaniały chór kapłanów i dziewic o tempie modlitewnem, miejscami przypominający jakby reminiscencye starohebrajskich melodyj. Do tła opery muzyka całego aktu III nie pasuje, brana jednakże sama z osobna, stanowi rzecz piękną, artystycznie i z uczuciem pomyślaną i w szlachetnym stylu. Bardzo melodyjne solo arcykapłana Wizuna, o bardziej tęsknym niż poważnym motywie (nb. artystycznie wykonane w orkiestrze na wionczeli), rozwijające się następnie, z zachowaniem początkowego charakteru, w chór potężny, stanowi punkt kulminacyjny całego utworu.

Motyw ten w zmienionej częściowo tonacyi słyszymy następnie w akcie IV.

Do zalet instrumentacyjnych, cechujących utwory Żeleńskiego, zaliczyć należy oryginalnie pomyślany i bardzo misternie wyzyskany krótki wstęp dla fagotów z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych podczas intermezza.

Słów kilka o wykonaniu.

Męskich głosów brak zupełny. Tenor p. Malawskiego (Doman), możliwy w operetce, do opery w większym stylu nie nadaje się zupełnie. Mniej więcej należycie wywiązał się ze swego zadania p. Mossoczy (Wizun), krótką aryę Popiela wykonał p. Ludwig. Żałować wypada, że nie został wyzyskany w większej roli. Dla p. Hendrichównej, niedocenionej naszem zdaniem śpiewaczki lirycznej, mocno dramatyczna partya Dziwy była oczywiście nad siły; bardziej na miejscu była p. Szymanowska. Powierzenie roli Sambora p. Leymanowi uważamy za nieporozumienie. Wybornie oddała Jaruhę-wiedźmę p. Kasprowiczowa, która pewne braki wokalne nagrodziła świetną poprostu grą i dykcyą. Chóry naogół były poprawne, zwłaszcza żeńskie, z wyjątkiem finału w akcie IV, gdzie wzięły zupełny rozbrat z taktem i harmonią, mimo bohaterskich wysiłków p. Rukawiny, pragnącego zebrać do kupy rozpętane głosy. Panu Rukawinie też należy się wielkie uznanie. Orkiestra (gdzie czuć się daje silnie brak większej ilości skrzypiec) pod jego batutą ratowała sytuacyę przez cały czas.

Musimy wkońcu zauważyć, że reżyserya i uscenizowanie były fatalne. Dziś nawet małe prowincyonalne teatry wyzbywają się śmiesznej i przestarzałej rutyny scenicznej, polegającej np. na bezmyślnych i jednakowych gestach chórzystów, podnoszących razem ręce, jakby za pociągnięciem niewidzialnego sznurka w miejscach patetycznych i drewniejących nieruchomo po chwili. Poziom wyrobienia artystycznego i estetycznego publiczności krakowskiej wymaga stanowczo większych starań w tej mierze i większego zadośćuczynienia, wzorem zdobyczy wielkich scen na tem polu.

Na drugiem przedstawieniu „Starej baśni“ publiczności było niewiele. Balkony świeciły pustkami.

T. L.

Podpisani zapytują zatem:

1) Czy p. minister sprawiedliwości skłonnym jest kazać sobie przedłożyć akta karne Vr. 1667/7, aby przez wglądnięcie w nie przekonać się o stronniczości prokuratoryi krakowskiej;

2) czy p. minister sprawiedliwości skłonnym jest polecić prokuratoryi w Krakowie, aby popełnione zbrodnie objektywnie zbadała i nie udzielała swej opieki winnym, dlatego tylko, że popełnili nadużycie władzy urzędowej w interesie kandydata stronnictwa rządowego.

Nowy Syllabus i próby ujarzmienia centrowców.

Niema Piusa bez Syllabusa... Idąc za przykładem Piusa IX, który łudził się, iż swym „Syllabusem“ — jak ongi Jozue — powstrzyma słońce... kultury, i papież obecny wydaje swój „Syllabus“, tj. wykaz, który liczy 65 paragrafów — potępiających wszelakie „błędy“.

W liczbie tych paragrafów znajduje się i taki, który dowodzi niezbędności „Indeksu“...

Rzym po swojemu umie być aktualnym! Omawiając zachowanie się Watykanu wobec wybitnych katolików niemieckich z powodu ich zamierzonej supliki o złagodzenie „Indeksu“, „Vorwärts“ dochodzi do przekonania, iż jest to nie prosty odruch dotkniętej reakcyjności, lecz uplanowana akcya przeciwko świeckim prowodyrom centrum niemieckiego, przeciwko t. z. „inteligencyi centrowej“. Jak wiadomo, centrum tworzy zbieraninę z najrozmaitszych warstw społecznych złożoną.

Oczywiście ścierać się tu muszą interesy tak różne, jak wielkich agraryuszów, drobnomieszczan, włościaństwa, kapitalistów miejskich i robotników. Inteligencya tworzyła rodzaj buforu pomiędzy temi grupami, na co niedawno z wielkiemi pochwałami pod jej adresem wskazywała klerykalna „Kölnische Volkszeitung“... Tymczasem Rzym doszukał się w tym wonnym kwiecie — jadu kacerstwa!

Rzym chciałby uczynić z centrum grupę, któraby ślepo szła za jego funkcyonaryuszami-biskupami; nie chce mieć żadnych pośredników świeckich pomiędzy sobą a „owczarnią“... Poza tem „napiętnowani“ przez Rzym centrowcy byli po większej części opiekunami „katolickiego ruchu robotniczego“.

Otóż Pius X. brzydzi się wszelkim ruchem robotniczym, choćby wytwarzanym maszyneryą najbardziej katolicką.

Leon XIII. marzył o walce z socyalizmem za pomocą manewru z „demokracyą społeczną“. Co prawda, pod koniec swego życia rozczarowywał się w tym względzie... Nowy nosiciel tyary i nieomylności uważa tę grę za niebezpieczną i ma do niej wstręt instynktowny. Dał już tego dowód w gromach, które spadły na ks. Murriego, który we Włoszech, pod bokiem Watykanu, chrześcijańsko-demokratyczny ruch podsycał.

Ciekawym jest też i sposób zohydzania kacerskich intencyj antyindeksowców: prasa watykańska przypięła do nich etykietę... masońską! Wiedziała, że ci sami klerykali spopularyzowali miano masonów, jako sług szatana; znała magiczny wpływ tego wyrazu na fanatyzmem zamroczone umysły!

Nieodrodne typy.

Świeżo podawany w depeszach akt oskarżenia przeciw Stesslowi odsłania sylwetkę „bojowego generała“ rosyjskiego: typowy to produkt caratu, typowy okaz pobrzękującego szablą zbira — mlecznego brata... pobrzękującego kradzionymi pieniędzmi skarbowymi czynownika cywilnego. Nie znaczy to bynajmniej, by umundurowany bohater stronił od „kaznokradztwa“ i łapówek...

Przyjrzyjmy się fizyognomii Stessla, o ile ją odsłania akt oskarżenia. Akt ten zarzuca mu niesubordynacyę, tchórzostwo, osłaniane fałszywymi raportami i „dyskrecyą“ innych generałów, którzy za to, też zaliczani w raportach w poczet bohaterów — dostają ordery, odznaczenia... Dla stłumienia innego zdania o sobie Stessel zamyka wydawane w Porcie Artura pisemko... Ale przecież w kraju fałszywych raportów, fałszywych zasług, kneblowania prasy, odsłaniającej łotrostwa możnych figur, produkt taki, jak Stessel jest zupełnie naturalnym! Cyliż czem innem, jak stekiem kłamstw były raporty sztabowe Sacharowa, powtarzające nawet anegdotę o „jednym kozaku“, który zginął? Któremu z generałów z kampanii Mandżurskiej nie możnaby w twarz bryznąć zarzutem tchórzostwa, lub niesubordynacyi?

Tamci jednak mieli widać mocniejsze plecy, niż Stessel; więc po klęsce... na Stesslu się skrupiło.

A teraz spójrzmy w oblicze innemu dygnitarzowi, który się dostał do akt sądowych. Mamy na myśli wice-ministra Hurkę.

Czyż to nie typ czynownika, którego hymn ułożył był już Kapnist, dając w komedyi swej „Jabieda“ tę słynną piosenkę: „Bieri, bolszoj w tom niet nauki, bieri, czto tolko możno wziat'“... Bierz, gdyż na to wszystkę masz ręce, aby brać i brać bez końca... Cóż stąd, że ten pieniądz — przeznaczony na pomoc dla mrących z głodu chłopów? Zginie jeden cham-buntownik więcej — furda to w porównaniu z wesołą kompanią i szampanem!

Na ziarnie skarbowem tyle chłop utyje, co z głodu spuchnie, ale za to pęcznieją kieszenie pana wice-ministra.

Przeciw złodziejom-czynownikom zamierzał ongi Piotr I. jakieś drakońskie wydać prawa; dobrodusznie wszakże zreflektował go jeden z dworzan, niejaki Jagużyński, słowami: „U nas batiuszka wsje worujut“ (wszyscy kradną) i Piotr, który nie zwykł był cofać się przed czemśkolwiek... machnął ręką i ustąpił przed tą „vis major“.

Obok tych charakterystycznych sylwetek rosyjskich — postawmy produkt niemieckiego hakatystycznego zdziczenia: Petersa. To także typ — który wybujał tylko jaskrawiej w słońcu podzwrotnikowem. Taki Peters w Poznańskiem zalecałby katowanie dziatwy szkolnej — w Afryce mógł sobie pozwolić na więcej: mógł napawać swój wzrok widokiem drgających na szubienicy ciał...

To godny syn hakatystycznej burżuazyi niemieckiej — jak tamci godni synowie zdeprawowanej kasty czynowniczej.

Czarna kultura na czarnym lądzie.

Wystąpienie misyonarza Ackera w procesie Petersa ożywiło w prasie niemieckiej dysputę na temat misyonarzy.

Zacznijmy od sprostowania nieco fantastycznych wyobrażeń o niebezpieczeństwach, na które są ci ludzie narażeni: gra tu w niektórych okolicach rolę klimat, dla Europejczyka zdradziecki. Stokroć mniejsze jest niebezpieczeństwo, grożące od tubylców. Zwłaszcza murzyni, których w tej chwili mamy najbardziej na oku, są naogół usposobienia pokojowego i zbyt mało posiadają inicyatywy, ażeby na jakąś planową akcyę wrogą przeciw misyom się zdobyć. Jeżeli i na czarnym lądzie zdarzały się niekiedy wypadki atakowania misyonarzy, to stawali się oni kozłami ofiarnymi nie przyrodzonego okrucieństwa „dzikich“, lecz zbrodniczej gospodarki kulturträgerów własnej narodowości — gospodarki, która najcierpliwszych tubylców do rozpaczą dyktowanego odwetu doprowadzać musiała.

Legendarnemi są, dziś przynajmniej, również przypuszczenia o konieczności wyrzeczenia się w dalekich krajach wszelkich wygód i komfortu, stworzonych przez cywilizacyę. Ojcowie misyjni bynajmniej nie żyją, jak Robinsony; stacye ich budowane są wzdłuż głównych traktów, wiodących ku wybrzeżom, mają zatem kontakt ze światem.

„Posiłek, podawany ojcom misyjnym i ich gościom, składał się z tylu potraw, jak bywa to w pierwszorzędnym hotelu paryskim. Przekonałem się, iż ojcowie oprócz znawstwa zup i „entrées“, posiadają też talent podsycania swego ducha płynem, który tak cenili Horacy, Hafiz, Byron. Wino szampańskie — proszę sobie wyobrazić Cliquot we wschodniej Afryce! — Lafite, Larose i burgund były w najlepszym gatunku. O tak! Ojcowie rozumieją życie — i umieją cenić jego trwanie. Ich stół obfity odpędza od ich wrót febry bagienne i osłabia melancholię i uczucie osamotnienia...“

Tak pisał Stanley w latach siedmdziesiątych po bytności w misyi francuskiej w Bagamoyo.

Ale teraz spójrzmy na środki, które pozwalają misyonarzom zdala od Europy — tak kosztowny prowadzić tryb życia.

Wynika to z posiadania przez nich niewolników.

Na terenie misyi żyją osadnicy-krajowcy, nawróceni: ci tworzą przymusowo ręce do pracy, której plony nietylko pokrywają koszta komfortu misyonarzy, lecz pozwalają tym ostatnim odkładać sumy na różne cele kościelne. Misye bowiem nietylko posiadają swoje plantacye, lecz i warsztaty i produkują nietylko na własne potrzeby, lecz i na wywóz. A wszystko to czynią niewolnicy... I choćby misyonarze tłómaczyli się, iż trudno nazywać niewolnikami w ścisłem tego słowa znaczeniu ludzi, którzy traktowani są — czy zawsze? — bez okrucieństwa i którzy dzięki misyom poznają środki kulturalnej eksploatacyi przyrodzonych bogactw kraju — fakt pozostanie faktem.

O ojcowskiej miłości dla tych czarnych bliźnich — możemy wnioskować ze znanych na gruncie europejskim faktów wyzyskiwania pracowników przez klasztory. Nieco światła rzuciły na tę kwestyę i zeznania Ackera, który przed sądem w Monachium potakiwał, iż z murzynem bez doraźnej kary trudno jest częstokroć trafić do ładu... Tak samo nie pomnaża sumy szczęścia krajowca, jeżeli nauczony on zostanie sadownictwa lub rzemiosła po to, aby pracować nie na swoją korzyść lecz dla misyi, być mszczą w mrowisku misyjnem.

Jasną można nazwać tę „czarną“ kulturę chyba tylko w porównaniu z kulturą Petersów, która podnosi murzyna... podnosi go na wysokość szubienicy.

Przegląd polityczny.

Abdykacya cesarza koreańskiego. Depesze doniosły, że cesarz koreański abdykował. Sprawa ta jest jednym z wyników wojny rosyjsko-japońskiej i wskazuje, z jaką energią Japonia dąży do swego celu: do zagarnięcia Korei. Były cesarz Yi Hŏng wstąpił na tron w r. 1864 jako 12 letni chłopak, a następcą jego jest 33 letni syn jego I Tschak. Gdy Japonia ukończyła zwycięsko wojnę głównie dla pozyskania Korei rozpoczętą, nie było dla nikogo tajnem, że wszelkimi środkami będzie dążyła do usadowienia się w tym kraju. Zaraz po wypowiedzeniu wojny obsadziły wojska japońskie Koreę, japońscy urzędnicy objęli zarząd kolei, telegrafów i ceł, japońska policya pilnowała porządku. W listopadzie 1905 przybył do Soeul margrabia Ito i żądał w imieniu mikada: zniesienia koreańskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, oddania prowadzenia spraw dyplomatycznych w ręce rezydenta japońskiego, kontroli rządu w prowincyach przez konsulów japońskich. Yi Hŏng odmówił, ministrowie jego nie chcieli traktatu podpisać; wtedy Ito wkroczył do ministerstwa spraw zewnętrznych, zabrał wielką pieczęć państwową i przybił ją na traktacie. Samodzielność Korei znikła. Cesarz, formalnie w swym pałacu uwięziony, znalazł jednak środki wysłania deputacyi do Waszyngtonu i do zebranej w Hadze konferencyi pokojowej, gdzie jej jednak nie przyjęto. Walkę zakończyła teraz abdykacya, którą można pojąć w dwojaki sposób: albo cesarz sam ustąpił, nie chcąc poddać się rozkazom Japonii, albo Japonia zmusiła go do abdykacyi, mając nadzieję, że z następcą łatwiej sobie poradzi. Japonia wzyskuje swoje położenie w Korei energicznie: zagarnęła cały handel, uzyskała ogromne koncesye górnicze i lasowe, osiedliła w kraju 100.000 swych kulisów, — słowem nie bawi się w dyplomacyę, lecz z całą azyatycką otwartością działa na swoją korzyść. Tembardziej, że nikt nie może jej w tem przeszkodzić.

Radca Martin. Znany pruski radca rządu dr Martin, którego książka o finansach Rosyi zyskała przed 2 laty duży rozgłos, popadł w konflikt ze swą przełożoną władzą, która mu wytoczyła śledztwo dyscyplinarne. Jako powód urzędowy podają, że Martin w niestosowny sposób wyrażał się w gazetach o swym przełożonym, byłym ministrze hr. Posadowskym; w rzeczywistości powód leży gdzieindziej. Martin wydał niedawno 2 książki; jedna pod tytułem „Berlin-Bagdad“, omawia potrzebę zagarnięcia przez Niemcy Austryi, Bałkanu

---

KSIĄDZ ANTONI WYSŁOUCH. *)

WROGOM KOŚCIOŁA TŁUMICIELOM WIARY.

Jakiem prawem wy, duchy ciemne, obrońcy i zwolennicy wstecznictwa, zmonopolizować dla siebie chcecie ideę Chrystusa?

Jakiem czołem rzucać śmiecie w oczy tym, którzy w imię Chrystusa chcą iść naprzód — że tego Chrystusa zdradzają, że są złymi synami Kościoła?

Kto wam dał tę władzę i prawo sądzenia? Jakiem prawem najczystszą, najświętszą, najwznioślejszą naukę Chrystusa — źródło prawdy wiecznie dawnej, a wiecznie nowej — źródło wszystkiego, co jest życiem prawdziwem, jedyne źródło święte istotnego postępu — wy zohydzić chcecie, sprzymierzając ją z tem, co najwstrętniejsze, co znienawidzone przez najczystsze duchy ludzkości — z niewolą ducha, z ciemnotą — z krzywdą?

Jakiem prawem w rzędzie Go stawiacie potęg ciemnych, co ludzkość dławią — Jego, Miłość samą, i Prawdę, i Piękno, i Światłość?

Jakiem prawem z Kościoła, który On założył i który głosić ma po wszystkie czasy i wszystkie kresy świata ewangelię Miłości i Wyzwolenia, i Sprawiedliwości i Prawdy, wy uczynić chcecie miejsce zbiorne dla wrogów wszelkiego postępu, dla wrogów wszystkiego, czego ludzkość w swym ogromie pragnie, co wymarzyła najcudniej w swej duszy i czego pragnie całą siłą swej istoty i w imię czego najszlachetniejsze giną jej dzieci?!

Chcecie uczynić z Kościoła miejsce zborne tych, co w egoizmie swoim zastraszeni, w niskich, poziomych interesach swoich zachwiani — ludzkość chcą wstrzymać i dzień wszelki zgasić, i ruch wszelki stłumić, i serce ściśnić i zdławić.

Chcecie uczynić wojsko wsteczników, którzy walkę wypowie wszystkim, co naprzód iść chcą w blask przyszłości, i Królestwa Bożego chcą szukać, i sprawiedliwość chcą wywalczyć i świat uczynić lepszym — bardziej Bożym — bo bardziej sprawiedliwym. Jakichś pretoryanów chcecie stworzyć, czy janczarów na służbie potęg ciemnych, i wrogów szczęścia ludzkości.

Jakiem prawem to, co dźwignią ma być świata i słońcem ludzkości i słupem ognistym, co ludzkość po szlakach jasnych w przyszłość wielką powiedzie — wy narzędziem uczynić chcecie, by ludzkość cofnąć, by życie wyplenić?

Jakiem sumieniem zohydzić tak śmiecie to, co najczystsze i najszczytniejsze, co blaskiem niebiańskim — co niebem na ziemi?

Nieszczęśni! I dziwicie się potem, że ludzie nie wierzą, że odwracają się od Chrystusa, że gardzą Kościołem: Kiedy to wy właśnie ludzkości obrzydziliście Chrystusa i obmierzili Kościół:

Bo w imię Chrystusa i w imię Kościoła zwalczacie wszystko, co najwspanialsze i najpiękniejsze w ludzkości, i najwznioślejsze w pragnieniach świata:

Dążenie do wolności, do sprawiedliwości, dążenie do światła — dążenie do szczęścia — wszystkich!

Wy bluźniercy — co zohydzacie Chrystusa.

Wy mordercy — co zabijacie Chrystusa w sercach ludzkich.

Wy ślepi — bo myślicie, że przysługę tem czynicie Bogu!

Spójrzcie tylko dokoła: jakie dzieła wasze? Patrzcie, jak wrogo całe zastępy ludzkie usposobione są dla Chrystusa i Kościoła! Patrzcie na Francyę, na Włochy, patrzcie na wszystkie katolickie kraje: Ruina tam ducha — ruina Kościoła — ruina nawet doczesnej potęgi!

Patrzcie — jakie zachwianie ogólne wiary — patrzcie, że najszlachetniejsze duchy, najgoręcej serca, widząc przez was i przez waszą winę — w Kościele sprzymierzeńca niesprawiedliwości — za obowiązek swój poczytują walkę z Kościołem.

Patrzcie, że codzień szeregi wasze się zmniejszają, — i że zostają przy was dusze małe, charaktery bierne — ludzie do myśli niezdolni i do czynu —

Że zbliża się spustoszenie na miejscu świętem —

„Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w serca“...

„Ecclesia“ staje się naprawdę „depopulata“ w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Ciemno i smutno w ludzkości. Bo ludzkość wiarę straciła w świętość i Boskość Chrystusowej nauki, która, przez was spaczona, owoce takie wydaje.

A wyście dumni ze swego dzieła! I sami siebie za jedynych i prawdziwych wyznajecie uczni Chrystusowych.

Kto inaczej niż wy, myśli — i w idei Chrystusa widzi ideę postępu — i, w imię nauki Chrystusa, Bożego chce szukać Królestwa, — i ludzkość naprzód chce prowadzić — naprzód wciąż dalej — aż Królestwo Prawdy, i Sprawiedliwości, i Miłości, i Piękna, i Szczęścia zabłyśnie, — wy na takiego pioruny ciskacie — oszczerstwa — i za wroga ogłaszacie go Kościoła!

Dlaczego? Jakiem prawem? Jakiem czołem? Jakiem sumieniem?

Ale — kto w imię Boże ludzkość kocha w jej całym ogromie, i ludzkości szczęścia pragnie, i postępu, — ten się gromów waszych nie przestraszy, ani waszych pogardzań i oszczerstw się nie zlęknie.

Wy do przeszłości należycie — i przeszłości noc was pokryje. Jutro do tych należy, co jutra pragną i do jutra dążą!

I iść będą do jutra tego, w blask ten jasny świata przyszłego, iść będą po ciernisach może, po drodze krzyża pewnie — jak Chrystus.

Ale blask ten wstanie. I świat promieniami złotymi zaleje. I jeśli nie czoła ich — to chociaż mogiły oświeci.

I wstanie blask ten, i świecić będzie!

Bo nie próżno wołać nam kazał Chrystus i Kościół modlić się uczył:

„Ojcze — stań się wola Twoja — przyjdź Królestwo Twoje!“

*) Autor tego artykułu, ks. Antoni Wysłouch z Warszawy (pisujący pod pseudonimem Antoni Szech), znany czytelnikom „Naprzodu“ z artykułów, w których omawialiśmy jego socyalistyczne występy na zgromadzeniach w Warszawie i jego broszury o socyalizmie i religii, siedzi obecnie w klasztorze na pokucie, zamknięty tam przez biskupa za swe przekonania polityczne. Artykuł powyższy przytaczamy w „Naprzodzie“, aby naszym czytelnikom pokazać, co sądzi o klerykałach szczerze i głęboko wierzący ksiądz katolicki, który nie chciał być sługą możnych tego świata, lecz sługą ludu i postępu. (Przyp. Red.)

i Mej Azyi; w drugiej pod tytułem „Wilelm II i Edward VII“ roztacza obraz przyszłej wojny między Niemcami i Anglią zakończonej zajęciem przez Niemcy Holandyi, Belgii, i Francyi północnej. Rozumie się, że niedyskrecye te popełnione przez wysokiego urzędnika w czynnej służbie nie mogły obudzić entuzyazmu w Anglii, tembardziej teraz, kiedy Wilhelm II. wybiera się w odwiedziny do swego wujaszka Edwarda. I biedny Martin padł ofiarą wielkiej polityki, którą odpokutuje prawdopodobnie utratą urzędu.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Na nadzielę 21 b. m. zwołano szereg zgromadzeń górników, na których przemawiać będą posłowie tow.: Reger, Kunicki, Cingr, Pospiszil i Prokesz. Delegaci górników postawią na zgromadzeniach wniosek, aby na nowo postawić żądania w zeszłym roku przez zarządy kopalń odrzucone. Główne żądania są: ustanowienie płacy minimalnej i 8-godzinnego czasu pracy. Górnicy stawiają jako warunek normalnej pracy przyjęcie napowrót wydalonych 15 b. m. strejkujących górników na szybie Teresy, oraz wydalenie szkodników organizacyi, którzy prowokują górników i uniemożliwiają porządną pracę.

Zarządy kopalń rozpuszczają pogłoskę, że Unia górnicza prze do strejku, chcąc wyzyskać pomyślną konjunkturę na targu węglowym. Strejk obejmuje dotąd cały personal szybu Teresy, którego zarząd uważa robotników za wydalonych z pracy, a nawet zaczyna wyrzucać ich z mieszkań w budynkach kopalni. Jutro ma przybyć radca ministerstwa rolnictwa Homann dla interwencyi.

Baczność lakiernicy! W fabryce wagonów w Studence (Stauding) strejkują lakiernicy i upraszają kolegów, żeby żaden nie przyjmował pracy w tej fabryce.

Przygody Bachowskiego.

Jasło 18 lipca.

„Partya“ Bachowskiego, czyli, jak się szumnie nazywa „krajowa organizacya“ urządziła wyprawę na zdobycie Jasła. Postępowanie bachowszczyków podczas ostatnich wyborów do parlamentu przeciw kandydatom socyalnej demokracyi otworzyło oczy kolejarzom na wsteczną działalność Bachowskiego do tego stopnia, że gremialnie z oburzeniem zgłaszają swoje wystąpienie, zostawiając tylko macherów Brożynę i Bakasa, których każdy szanujący godność swoją, unika.

Bachowski, widząc że grunt z pod nóg mu się usuwa, zjechał do nas bez poprzedniego ogłoszenia i przez eks-prezesa i jedynego członka Brożynę zwołał do sali magistratu poufne zgromadzenie. Zdziwiło to kolejarzy, że zgromadzenie to nie odbędzie się w sali kolejowej szkolnej, lecz w magistracie. Zdziwienie nasze wkrótce się rozwiało, gdyśmy ujrzeli Bachowskiego w asystencyi konduktora Biernakiewicza i dwóch urzędników: Tabaczyńskiego i Michalki z Krakowa. Pamiętamy jeszcze, jak przed 4 laty Bachowski zjechał do Jasła ze znanym z najgorszej strony Kowalikiem z Rzeszowa; wówczas nie mógł znaleźć lokalu w mieście, lecz ulokował się poza miastem w szynku, a dziś już rozbija się w sali magistratu przy elektrycznem oświetleniu, i przy asystencyi policyi. Widocznie tego dobrego tonu nabrał przy wyborach Petelenza w Krakowie.

Zgromadzenie rozpoczęło się pod przewodnictwem Rausza, a pod strażą honorową osławionego Brożyny, który stał we drzwiach i z rozczulenia klaskał w ręce, czy trzeba było lub nie! Pierwszym mówcą był Rausz, który nawoływał do przystąpienia do nowo powstającej organizacyi.

Drugim mówcą był konduktor Biernakiewicz, który prawił o bezpartyjności i o solidarności tej nowej organizacyi, ponieważ socyalna demokracya nic dotychczas dla kolejarzy nie zdziałała. Chcąc podnieść wrażenie swej mowy oświadczył, że w tej nowej organizacyi muszą wszelkie kategorye się znaleźć, tak służba jak urzędnicy, i że organizacya ta musi być opozycyjną.

Trzecim mówcą był p. Tabaczyński, który rozwinął „program“ nowej organizacyi, a wkońcu podniósł projekt, aby kolejarze ponowili swoje żądania w formie petycyi do ministeryum, bo posłowie sami nic nie mogą od ministra żądać, gdyż ministeryum kolejowe jest zawisłe od ministeryum skarbu, a kolej jest przedsiębiorstwem państwowem i jako takie ma inne zadania! Plótł o pałacach robotniczych w zachodniej Austryi, a litując się nad mizeryą służby w Galicyi, bronił dyrekcyę kolei, a jako środek zaradczy, by organizacya była prawdziwie opozycyjną, przyrzekł wstąpienie urzędników do tej organizacyi i omal że nie usłyszeliśmy że i pan Horoszkiewicz wraz z całą dyrekcyą krakowską przyrzekł do organizacyi się zapisać, a dla podniesienia dobrobytu kolejarzy gotów nawet zastrejkować.

Podczas tej mowy panowało ogólne przygnębienie, gdyż nikt nie mógł zrozumieć, czy ta organizacya istnieje już, czy też dopiero ma się zawiązać. Mowy wszystkich referentów roiły się od ujadania na inne organizacye i ducha postępu budzącego się między kolejarzami. Dopiero na interpelacye konduktora Kobrzyńskiego i naczelnika ogrzewalni Müllrada, p. Tabaczyński wyjaśnił, że jest tu mowa o „Samopomocy krakowskiej“. Po tem objaśnieniu zabrał głos konduktor Kobrzyński dla wyświetlenia stosunku krajowej organizacyi, a wskazując na wsteczny jej charakter oświadczył, iż w podobnym składzie jest nie do przyjęcia.

Sam Bachowski próbował ratować sytuacyę, mówił o zniesieniu milówki, a widząc, że podróż po „złote runo“, jakiem były korony posyłane do niedawna z Jasła, może przepaść, naglił do uchwalenia rezolucyi, którą już gotową ze sobą przywiózł. Podał ją Tabaczyńskiemu i prosił o odczytanie. Z tej rezolucyi zgromadzeni nabrali przekonania, że referenci z Krakowa z Bachowskim na czele chcą ich wpędzić do znienawidzonej i pogardzanej organizacyi „Samopomocy“, co umotywował p. Müllrad. P. Kobrzyński zażądał zmiany rezolucyi, na co Bachowski nie chciał przystać, a także Tabaczyński i Biernakiewicz sprzeciwili się tej zmianie, na co zgromadzeni zaczęli wychodzić, zaś p. Tabaczyński wziął kawałek czystego papieru i odczytał streszczoną poprzednią rezolucyę, co zgromadzeni wychodząc, milczeniem zbyli. Tak się zakończyła wyprawa na kolejarzy w Jaśle, przez Bachowskiego urządzona.

* * *

Z Rzeszowa donoszą nam, że taką samą wyprawę urządził tam Bachowski 3 b. m., dostał jednak porządną odprawę i z obawy przed namacalnymi dowodami sympatyi ze strony kolejarzy, ze zgromadzenia uciekł wraz z Biernakiewiczem.

KRONIKA.

Kraków, 20 lipca.

Myśliwiec i Szpaczek. Ów Myślivec, który otrzymał referat weryfikacyi mandatu Petelenza, jestto szczególnego rodzaju ...myśliwiec. W swoim czasie upolował on Drozda, mianowicie księdza Drozda, który nakradł pieniędzy w kasie zaliczkowej św. Wacława w Pradze, aby nimi subwencyonować klerykalny dziennik „Czech“ wydawany przez owego Myśliveca. Jak wiadomo, ks. Drozd siedzi obecnie w kryminale, a Myślivec w — parlamencie. Tu natrafił Myślivec na ... Szpaczka.

Mianowicie dzienniki wiedeńskie donoszą, że na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów podczas mowy Klofacza (czeskiego radykała) przyszło do awantury między posłami Myślivecem (czeskim klerykałem), a Szpaczkiem (czeskim agraryuszem). Do przysłuchującego się Klofaczowi posła ks. dra Stojana (czeskiego klerykała z Moraw) przystąpił Myślivec i wezwał go głośno, żeby nie robił Klofaczowi dekoracyi i odszedł. Na to odparł ks. Stojan spokojnie, że chce słuchać mów nawet socyalnych demokratów i dlatego także Klofaczowi przysłuchiwać się będzie. Gdy następnie Myślivec oddalił się nic nie wskórawszy, przystąpił doń poseł Szpaczek i rzekł.

— A to ładna polityka związkowa, panie kolego! Gdy czeski poseł przemawia, pan mu odprowadzasz słuchaczy!

Na to Myślivec z irytacyą:

— Ci agraryusze — to szpicle!

Poseł Szpaczek ogromnie wzburzony z całą stanowczością odparł tę obelgę.

Klub czeskich agraryuszów posłał Myślivecowi swoich przedstawicieli, posłów Bergmanna i Zazvorkę, aby zażądać wyjaśnień co do obraźliwego zachowania się. Gdy Myślivec odmówił, postanowił czeski klub agraryuszy postarać się o satysfakcyę w innej drodze. Większość czeskich agraryuszów oświadczyła, że jeżeli Myślivec nie zostanie wyrzucony ze związku posłów czeskich, agraryusze czescy z tego związku wystąpią.

Przyjemna figura ten Myślivec, który ma weryfikować mandat swego rodaka Petelenza (albowiem Petelenz jest dopiero w pierwszem pokoleniu Polakiem), i który w parlamencie zdołał już odegrać rolę najgorliwszego obrońcy wszechniemca Wolfa...

Minister Korytowski robi sobie reklamę w galicyjskich dziennikach, w których jeszcze do dziśdnia jak wąż morski ciągnie się druk jego mowy, wygłoszonej przed dwoma tygodniami w parlamencie w debacie urzędniczej. Tym reklamowym tasiemcom, które nadomiar jeszcze wydał obecnie p. Korytowski w całości, jako osobny dodatek do „Czasu“, warto poświęcić kilka uwag, ażeby się czytelnik galicyjski dowiedział, dlaczego ta mowa ministra-rodaka w parlamencie podobała się najbardziej Bielohlawkom.

P. Korytowski powoływał się w niej na przykład rządu francuskiego, na stanowisko zajęte przez Clemenceau i Brianda wobec urzędników. Otóż nie ma on najmniejszego pojęcia o tych rzeczach. Albowiem rząd francuski stanął na wręcz przeciwnem stanowisku: Briand oświadczył imieniem gabinetu w Izbie deputowanych, że rząd francuski pozwala urzędnikom jako jednostkom na agitacyę polityczną i nie miesza się do ich przekonań politycznych, lecz zwalcza ich tylko wtedy, gdy korporacyjnie, nie jako jednostki, lecz jako urzędnicy występują przeciw rządowi. Jest to zatem stanowisko wprost przeciwne temu, jakie zajął wobec urzędników Korytowski, który właśnie przeniósł trzech urzędników dyscyplinarnie za to, że jako jednostki rozwijali działalność polityczną, kandydując do parlamentu. Powoływanie się zatem Korytowskiego na Francyę nie ma najmniejszego sensu.

Wszystko, co Korytowski mówił o Francyi jest wprost kłamliwe. Zaczął on od strejku urzędników pocztowych. „Setki funkcyonaryuszów“ — opowiadał — „wydalono ze służby i postawiono przed sąd karny“. W rzeczywistości wszystkich wydalonych napowrót przyjęto z pełnem przywróceniem praw do emerytury i żadnego z nich nie postawiono przed sąd karny.

Co więcej! „W marcu tego roku wybuchł strejk nauczycieli. Rząd francuski zarządził znowu najostrzejsze środki“. Tak opowiadał p. Korytowski. Ale we Francyi ani w marcu, ani wogóle nigdy **nie było żadnego strejku nauczycieli.** Rząd wystąpił przeciw nauczycielom dlatego, że wbrew zakazowi utworzyli Związek zawodowy i przystąpili do Konfederacyi pracy. Że jednak nauczyciele nie strejkowali, o tem wiedziałby p. Korytowski, gdyby był — czytał owe „bardzo interesujące“ debaty parlamentarne, na które się powoływał. Głównym bowiem argumentem rządu było to, że nauczyciele **mogliby** strejkować, jeżeliby należeli do Konfederacyi pracy, która propaguje strejk generalny. Pogląd ten zbijał Jaurès, który oświadczył dosłownie: „Co do nauczycieli kwestya ta wogóle nie wchodzi wrachubę. Przedewszystkiem dlatego, że z lojalnością, w którą powątpiewać nie pozwala ich otwartość, oświadczają, iż są bezwarunkowo zdecydowani odmówić sobie strejku, a dalej dlatego, że dla nauczycieli ludu, którzy się w Związek zawodowy organizują i przyłączają do klasy robotniczej, aby z nią razem ugruntować wspólnotę myślenia i nadziei, byłoby dziwacznym sposobem służenia walczącej klasie robotniczej, gdyby dzieci ludu zdali na łaskę i niełaskę przypadku ulicy zamiast im udzielać nauki“. A Briand w swej odpowiedzi sam mówił o tem, że nauczyciele uznają, iż wstąpienie ich do Konfederacyi pracy nie oznacza żądania prawa do strejku.

P. Korytowski jednakowoż odkrył światu nietylko zdumiewający fakt strejku nauczycieli francuskich, o którym Francuzi jakoś nic nie wiedzą, lecz przytoczył nawet szczegóły: „Setki nauczycieli wydalono ze służby, a znaczną liczbę najgwałtowniejszych ekscedentów ścigano sądownie i zasądzono na karę więzienia aż do lat 4“. Francuzi, którymby przypadkiem wpadły w rękę te bajki p. Korytowskiego, pokładaliby się ze śmiechu. W rzeczywistości bowiem został **wydalony ze służby jeden jedyny nauczyciel** tow. Nègre, a **żaden nie był sądownie ścigany.** Na 4 lata więzienia został istotnie zasądzony tow. Bosquet, ale ten nie jest, ani nie był nigdy nauczycielem, lecz **piekarzem** i sekretarzem Związku zawodowego robotników piekarskich. P. Korytowski wziął widocznie strejk piekarzy za strejk nauczycieli!

Tak wyglądają w świetle rzeczywistych faktów „mądrości“ galicyjskiego ministra, który mową tą dowiódł jedynie, że wprawdzie nie wiele wie, ale za to umie łgać bez zająknienia.

Nowiny krakowskie.

Honor urzędnika i honor oficera. W ostatnich dniach zdarzyła się w Krakowie historya, przypominająca głośne swego czasu afery kapitana hr. Ledóchowskiego i znanego pisarza Schnitzlera. Chodzi o sprawę pojedynkową, która zakończyła się pozbawieniem wysokiego urzędnika rangi oficerskiej. Tło tej sprawy jest następujące:

Między radcą sądu krajowego, przydzielonym do prokuratoryi państwa drem Chwalibogowskim i adwokatem Szalayem w Krakowie przyszło podczas jakiejś rozprawy sądowej do sprzeczki, zakończonej wyzwaniem p. Chwalibogowskiego na pojedynek przez p. Szalaya. Dr Chwalibogowski jako członek „Ligi dla ochrony czci“ zawiadomił ją o tym fakcie, prosząc ją o interwencyę statutami przepisaną. Ktoś — może czytelnicy osądzą, kto miał interes w tem — zadenuncyował p. Chwalibogowskiego do oficerskiego sądu honorowego, że p. Ch. uchylił się od dania satysfakcyi z bronią w ręku i sąd honorowy pozbawił radcę Chwalibogowskiego rangi oficera rezerwowego.

Nie wiemy, czy kara ta bardzo obeszła dotkniętego nią; poruszamy tę sprawę tylko dla zademonstrowania, w jaki sposób przesądy kastowe zdolne są wznieść się w Austryi ponad prawo. Ustawa karna zabrania pod surową karą pojedynków, a władza wojskowa zmusza ludzi do popełnienia tej zbrodni.

Z teatru komunikują nam: Najnowszy repertuar bawiącej u nas — tylko do 15 sierpnia r. b. — opery i operetki lwowskiej, zapowiada na dziś, w sobotę, trzecie przedstawienie wspaniałej opery Żeleńskiego „Stara baśń“, a w niedzielę przyszłego tygodnia odbędzie się czwarte i nieodwołalnie ostatnie przedstawienie tego pięknego dzieła muzycznego.

We wtorek w miejsce zapowiedzianej „Starej baśni“ daną będzie po raz pierwszy nieznana w Krakowie 3 aktowa opera Donizetti'ego p. t. „Don Pasquale“, którą obecnie grywają na wszystkich scenach zagranicznych. W roku zeszłym opera ta dawana w Medyolanie w teatrze „La Scala“ i w Londynie, cieszyła się olbrzymiem powodzeniem, a krytyka przyznała, ze z „Cyrulikiem sewilskim“ może tylko „Don Pasquale“ rywalizować. W operze tej wystąpi gościnnie p. Dianni w partyi tenorowej Ernesta.

Zwierzę. Na doniesienie domowników aresztowano wczoraj stolarza Walentego Tenderę zamieszkałego przy ul. Podzamcze, który usiłował shańbić własną 12-letnią córeczkę. Łajdaka, który od szeregu lat oddaje się pijaństwu i znęca nad swą żoną, oddano do sądu karnego.

— **Samopomoc wychodźców.** W poniedziałek 22 b. m., w lokalu Związku stow. robotn. (Wiślna 5, II p.), o godz. 7½ wiecz. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Samopomocy wychodźców z zaboru rosyjskiego. Na porządku dziennym: Sprawozdania, rezygnacya wydziału, wybór nowego zarządu.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Sobota: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Niedziela: „Wesoła wdówka“, op. kom. w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Poniedziałek: „Lalka“, operetka w 4-ch aktach E. Audrana.

Wtorek: „Don Pasqale“, opera w 3 aktach Donizetti'ego.

Środa: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Manon“, opera w 4 aktach Massenet'a. Występ gościnny p. Diani'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego (tylko ten jeden raz w sezonie). Występ p. Władysława Floryańskiego.

Niedziela: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego. Ostatni gościnny występ p. Diani'ego.

Środa: „Boccacio“, operetka w 3 aktach Franciszka Souppe'go.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Obrazki wyborcze z Galicyi. Piszą nam z Dębicy:

Istnieje odrębna gałąź nadużyć wyborczych, uprawiana przez władze administracyjne, a polegająca na eksploatowaniu ustaw przemysłowych dla teroryzowania właścicieli handli — głównie drobnych sklepikarzy. W parlamencie, podczas omawiania wyborów galicyjskich, tę gałąź traktowali obszernie tow. Hudec, a głównie tow. Moraczewski. Rozwinął on przed parlamentem cały system gwałtów, uprawianych przez władze na wyborach, zależnych od ustawy przemysłowej, ilustrując swe wywody mnóstwem faktów. Obecnie dowiadujemy się z Dębicy o szeregu nadużyć tego rodzaju, które podajemy poniżej.

Podczas ostatnich wyborów starosta Napadiewicz (nomen—omen!) rozwinął w Ropczycach i Dębicy, przy pomocy żandarmów i hyen wyborczych, formalną nagonkę na opozycyjnych sklepikarzy. Kto nie chciał głosować na Pastora, był przygotowany z góry na szykany ze strony administracyi, do których powody zawsze się znajdywały. Brudny szyld, źle domknięte drzwi sklepu w niedzielę, podanie umyślnie przybyłemu w tym celu żandarmowi herbaty nie przez właściciela karty przemysłowej — takie wypadki, zresztą traktowane pobłażliwie w innych czasach, wyzyskiwano podczas wyborów dla teroryzowania sklepikarzy. Bywały wypadki, że żandarmi sami otwierali w niedzielę drzwi od sklepu i zapisywali właściciela do kary... W rezultacie wyznaczono w Ropczycach rozprawę sądową, która stała się porachunkiem władz z opozycyjnymi sklepikarzami. W rezultacie skazano:

Jakóba Tauba na 2·80 K grzywny za niewystawienie świadectwa (Lehrbrief) jakiemuś krewniakowi, który podobno wcale się u nie-

go nie uczył i 80 K za otwarte drzwi w niedzielę.

Fischla Gemindera na 460 K grzywny. Belę Wanderer na 300 K grzywny. Saula Strausa na 120 K. Samuela Schrauera na 80 K. Perę Pfeffer na 60 K. Meschla Eil na 40 K. Mojżesza Pinkosa na 30 K. Berla Frimana na 30 K, Leizera Tiffenbruna na 10 K. Inni sklepikarze, zapisani przez żandarmów, nie dostali wezwania do sądu, gdyż podobno hyena kahalna, niejaki Tewel, zaręczył za nich, że to są wyborczy Pastora. Ukarani sklepikarze otrzymali bardzo wysokie kary za wykroczenia, za które dawniej nakładano 1 K grzywny. Zaś hyena Tewel chwali się, że starosta po wyborach nagrodził go bardzo intratną posadą w kahale... Oto galicyjska sprawiedliwość, która za „dobre“ wynagradza, a za „złe“ karze...

T. S. L. a konstytucya... Koło miejscowe Tow. Szkoły ludowej w Szczakowej, założone przez miejscowych robotników kolejowych, a obecnie spoczywające w rękach urzędników rządowych, jest zależne od woli parafialnego księdza proboszcza z Jaworzna.

Wydział Koła postanowił przed trzema tygodniami urządzić wieczorek uroczysty ku uczczeniu pamiątki nadania konstytucyi 3 maja. Gdy się ks. proboszcz o tem dowiedział, zakazał urządzenia tego wieczorku, gdyż właśnie w tym czasie odbywały się 4-tygodniowe misye, aby nawrócić i umoralnić parafian, więc ów 4-tygodniowy czas misyi uważał ks. proboszcz za czas żałobny, i kazał wspomniany wieczorek odłożyć.

Nareszcie misye się zakończyły, i wieczorek się odbędzie w niedzielę 21 bm.

Inna kwestya, czy publiczność na ten wieczorek licznie podąży, gdyż ci sami panowie, co ten wieczorek urządzają, byli komisarzami wyborczymi podczas wyborów, i zwalczając kandydatów socyalistycznych, dopuszczali się szwindlów wyborczych, zamykali wyborców socyalistycznych, a teraz chcą urządzać wieczorek pamiątkowy ku uczczeniu konstytucyi. Ładna konstytucya! Ci panowie, którzy dopuścili się szeregu gwałtów na naszej konstytucyi podczas wyborów, będą obchodzić pamiątkę konstytucyi! Jeżeli Tow. Szkoły ludowej posiada takich propagatorów, to publiczność nie może mieć do niego zaufania.

Z agitacyi ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Z Brzeżan piszą nam: W niedzielę dnia 7 lipca b. r. urządził miejscowy komitet U. S. D. P. w Brzeżanach, ludowe zgromadzenia w następujących wsiach brzeżańskich:

W Leśnikach, gdzie było obecnych około 200 ludzi, referowali tow. Miron Biliński i Oleg Stawenko. Tutaj też przyszło do zatargu z miejscowym popem-kacapem ks. Kusznirem, który, zwalczając wprost idyotycznie socyalną demokracyę, udawał przytem ukraińskiego patryotę. Znakomitą odprawę dostał od tow. Olega Stawenki.

W Raju referował również tow. Oleg Stawenko i tow. Erast Konik.

W Baranówce referowali tow. Bohdan Czajkowski i Michał Rudnicki.

W Brzeżanach na zgromadzeniu partyjnem przemawiał tow. dr Witold Hoszowski.

Wszędzie omawiano obecną sytuacyę parlamentarną, zadania socyalnej demokracyi i sprawę reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego.

Było to wstępem do wielkiego wiecu, zwołanego przez brzeżański komitet ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej na niedzielę 14 lipca b. r. do Brzeżan, na którym przemawiali tow. Mikołaj Hankiewicz ze Lwowa i tow. dr Witold Hoszowski. Omawiano głównie sprawę reformy wyborczej do sejmu. Tow. Hankiewicz napiętnował niecne postępowanie Koła polskiego, które do spółki z klerykałami i antysemitami utworzyło w parlamencie zaporę dla wszelkiego postępu w dziedzinie ustawodawstwa państwowego. Mowę tow. Hankiewicza zgromadzeni przyjęli entuzyastycznie. Po nim zabrał głos tow. Hoszowski, który przedłożył zgromadzonym następującą rezolucyę:

„Zebrani na publicznem zgromadzeniu ludowem w Brzeżanach, dnia 14 lipca 1907 r., domagają się stanowczo zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu.

Zaprowadzenie tego prawa uważają zebrani za akt społecznej sprawiedliwości, politycznej swobody i za jedyny warunek rozwoju naszego kraju.

O zaprowadzenie tego nowego prawa wyborczego do sejmu zebrani prowadzić będą zaciekłą walkę przeciw szlacheckiej klice i centralnemu rządowi, a zarazem protestują przeciw wrogiemu stanowisku centralnego rządu w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Zebrani oświadczają, że walkę tę prowadzić będą tak dlugo, póki na ruinach starego, szlacheckiego, kuryalnego sejmu nie stanie nowy sejm szerokich warstw pracującego ludu“.

Rezolucyę tę zgromadzeni z zapałem uchwalili jednogłośnie.

Nadużycie inspektora szkolnego. O jaskrawem nadużyciu, jakiego dopuścił się inspektor szkolny w Kałuszu Apolinary Dąbrowski, donosi „Kuryer lwowski“. Dnia 12 bm. przybyli Józef Głodkiewicz, nauczyciel w Podhorkach, z żoną swą na konferencyę okręgową do Kałusza, jako wybrani przez ogół nauczycieli delegaci. Inspektor Dąbrowski kazał im salę opuścić pod pozorem, że zostali przeniesieni do innego okręgu. Gdy p. Głodkiewicz tłumaczył się, że o przeniesieniu nic nie wie, sprowadził inspektor komisarza starostwa Jagusińskiego, który zagroził Głodkiewiczowi wyrzuceniem przez żandarmów. Na ostrą odpowiedź p. Głodkiewicza komisarz wyszedł, a po chwili inspektor przyniósł Głodkiewiczowi rozkaz na piśmie, że wyklucza go z konferencyi, ponieważ „zakłócił tok obrad konferencyi“.

Nauczycielstwo kałuskie wysłało do namiestnika i do Rady szkolnej deputacyę z użaleniem się na Dąbrowskiego.

Można jednak być pewnym, że kruk krukowi oka nie wydziobie. Namiestnik nie zechce przecież „narazić powagi władzy na szwank“ i to wobec „marnego“ nauczyciela.

Morderstwo na granicy rosyjskiej. W Tarnopolu na dworcu przyaresztowano Piotra Wałaszczuka i Jana Sznira, którzy dokonali morderstwa we wsi Wereszczanka nad granicą na nieznanym emigrancie rosyjskim i zabrali mu kilkadziesiąt rubli. Przyznali się oni do morderstwa.

Przejechana przez pociąg. Dnia 16 b. m. przejechał osobowy pociąg Nr 618 pomiędzy stacyami Bobową a Stróżami 17-letnią dziewczynę. Dotychczas nie zdołano z powodu okropnego zeszpecenia twarzy stwierdzić identyczności biednej ofiary. Wyjaśni to śledztwo kolejowe i sądowe, które wdrożono.

Śmierć od pioruna. Onegdaj w nocy podczas gwałtownej burzy uderzył piorun w Bojanowie koło Niska w dom Marcina Serafina i zabił 31-letniego jego syna Józefa Serafina i 2-letnią siostrzenicę Antoninę, a nadto poraził znacznie córkę jego Maryę. Wskutek uderzenia piorunu spalił się dom Serafina z całym dobytkiem.

— **W Bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie** istnieje komisya informacyjna, która udziela wszelkich wyjaśnień w sprawie przyjęcia na tutejszą politechnikę, jak również programu nauk. Komisya ta załatwia wszelkie tłómaczenia dokumentów, ułatwia wpisanie na technikę, prócz tego rozporządza mieszkaniami w domu techników na krótki czas dla kolegów przyjezdnych.

Z zaboru rosyjskiego.

Zawieszenie pisma. Niedawno ukazał się tygodnik „Lud roboczy“ pod redakcyą Z. Pietkiewicza. Po wydaniu pierwszego numeru pismo to zostało z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zawieszone na czas stanu wojennego.

Odezwy P. P. S. Izba sądowa warszawska na posiedzeniu w dniu 17 b. m. skazała na 10 miesięcy więzienia 27-letnią Jadwigę Annę Trząskowską, oskarżoną o przechowywanie nielegalnej literatury. U T. przy rewizyi znaleziono około 700 odezw P. P. S. w języku polskim, rosyjskim i żydowskim.

Napady na monopole. Dnia 15 b. m. czterech uzbrojonych w rewolwery ludzi wtargnęło do sklepu monopolowego w Duninowie w pow. gostyńskim i po skonfiskowaniu z kasy 518 rubli i rozbiciu sporej ilości flaszek z wódką, znikli bez śladu.

W Koluszkach dokonano również napadu na monopol w dniu 17 bm., przyczem napastnicy zabrali 520 rubli gotówką. Nikt nie został schwytany.

Przed kilku dniami dokonano napadu na sklep monopolowy we wsi Stefanowo, pow. gostyńskiego. Napastnicy, wyłamawszy drzwi, zabrali gotówką 28 rubli 40 kop i za 14 rubli wódki.

Rewizye i aresztowania w Warszawie. W nocy z czwartku na piątek aresztowano poetę Antoniego Langiego, literata Edwarda Chwalewika, współpracownika „Nowej Gazety“, pomocnika adwokackiego Wacława Rembertowicza oraz córkę p. Antoniego Freyera, po rewizyach dokonanych w mieszkaniach. Dokonano równocześnie rewizyi w redakcyi pisma abstynenckiego „Przyszłość“.

Proces o należenie do P. P. S. Sąd wojenny warszawski w czwartek ubiegły rozpatrywał sprawę obywatelki austryackiej Anny Winogrodzkiej, Władysława Łukasika i Stefana Talara, oskarżonych o należenie do P. P. S. Za dowód oskarżający miała służyć znaleziona w r. z. u Łukasika podczas rewizyi korespondencya, kompromitująca Winogrodzką i Talara. Sąd wojenny skazał Talara i Łukasika na osiedlenie, Winogrodzką zaś uniewinnił.

Z caratu.

Dołoj paljakow i jewrejew! Niedawno odbyła się w Petersburgu uroczystość czarnosecinna.

Wracali pielgrzymi z Jerozolimy z cudownym obrazem, ofiarowanym przez tamtejszego patryarchę czarnym sotniom, Biskup gdowski, Cyryl, na czele nielicznej, ale wiernej procesyi udał się na dworzec moskiewski, by z rąk mnicha Arseniusza odebrać „ikonę“. Z dworca przeprowadzono procesyonalnie obraz cudowny do cerkwi Kazańskiej.

Metropolita Antoniusz celebrował nabożeństwo, poczem trzykrotnie żegnał obrazem nieliczne, ale wierne rzesze... Tu nagle nastąpiła chwila rozczulająca: do władyki zbliżył się wódz czarnej sotni Dubrowin, który w pisemku „Russkoje Znamia“ niejedną napaść na Antoniusza umieścił, jako że czuł w nim za mało ducha „istinno“ rosyjskiego (nb. Antoniusz prowadził nagonkę przeciw popom dumskim!) i, ugiąwszy kolan przed pasterzem, prosił go o osobiste błogosławieństwo.

Metropolita pobłogosławił go i ucałował, a Dubrowin, na znak skruchy bił czołem o posadzkę cerkiewną...

Z cerkwi kazańskiej udali się nieliczni, ale wierni czarnosecińcy do Michajłowskiego manężu. Pierwszy przemawiał mnich Arseniusz, miotając gromy na obcoplemieńców. Po jego mowie odśpiewano pieśń: „Jako że Bóg jest z nami, wiedzcie pogany, i korzcie się...“ Po kilku jeszcze przemowach zabrał głos Dubrowin. Gdy skończył, tłuszcza czarnosecinna długo huczała okrzykami: Dołoj paljakow i jewrejew!.. Uraaa!“

Zbrodnie na kolejach rosyjskich. Koleje w Rosyi zaczynają systematycznie służyć za teren do najokropniejszych zbrodni. Wobec tego, że mnóstwo kolejarzy za strejki kolejowe zostało wydalonych, obecny personal służby kolejowej został przepełniony rozmaitemi bardzo podejrzanemi pod każdym względem indywiduami, którym zato z punktu widzenia politycznego rząd nic nie może zarzucić.

To też codzień gazety rosyjskie ogłaszają coraz to nowe wypadki gwałtów, popełnianych przez kolejarzy na pasażerach.

Niedawno np., została zgwałconą kilkakrotnie pewna panna na kolei Mikołajewskiej. Konduktorzy zaprowadzili ją do przedziału służbowego, a następnie tłumnie spełnili swą zbrodnię. Na najbliższym przystanku konduktorzy zapraszali jeszcze urzędników telegraficznych do dalszego pastwienia się nad zbroczoną krwią ofiarą.

W ostatnich dniach podobny wypadek zaszedł na kolei Południowo-Zachodniej. Dwaj konduktorzy spotkali na przystanku młodą wieśniaczkę i zapytali ją, dokąd jedzie. Ta odpowiedziała, iż jedzie na wieś, gdzie ma odbyć się jej wesele. Konduktorzy zaproponowali jej zawieźć ją bezpłatnie. Biedna dziewczyna nie podejrzewając niczego, zgodziła się. W drodze konduktorzy rzucili się na bezbronną, pobili ją i zgwałcili. Długo ją męczyli, aż wreszcie, żeby zatrzeć ślady swej zbrodni, zaczęli spychać swą ofiarę z pociągu pod koła wozów. Dziewczyna rozpaczliwie broniła się, ale bezskutecznie. Zawisłszy nad plantem kolejowym, błagała o litość i chwytała się konwulsyjnie za schodki wozu. Widząc to, konduktorzy zaczęli obcasami bić po rękach nieszczęśliwą, która wreszcie spadła z pociągu. Jednak dziewczyna na szczęście nie trafiła pod koła, a choć poraniona i wyczerpana przeżytemi mękami i strachem, dowlokła się do jakiejś chałupy i opowiedziała o wypadku. Zbrodniarze, jak donosi „Ruś“, zostali aresztowani.

Takie są skutki oczyszczania personalu kolejowego.

Ze świata.

Pomnik dla Petersa? W debacie petersowskiej, która dotąd nie zamilkła w prasie niemieckiej, zabiera głos w piśmie „Hilfe“ doktor teologii Rohrbach i przepowiada, że nadejdzie czas, iż Niemcy nietylko w słowach, ale w granicie i spiżu cześć oddadzą zdobywcom kolonialnym.

„Tak, choćbym miał wywołać oburzenie, powiadam, że wśród tych pomników i Petersowi się jeden dostanie w udziale“ — woła entuzyasta Petersa-wieszatiela...

A przykazanie: nie zabijaj, o którem teolog coś wiedzieć przecież musi?...

Litościwy Samarytanin i bezlitośny sąd przemysłowy. Wyrzucony na bruk bez wypowiedzenia przez firmę Artner et Comp. w Wiedniu bronzownik Jan Mazanec wniósł był skargę do sądu przemysłowego o przynależne mu dwutygodniowe odszkodowanie.

Właśnie się spieszył na termin, nie zwracając uwagi na wicher i słotę: wtem w małej uliczce ujrzał, jak ciężka tablica spadła na jakiegoś staruszka i obaliła go na ziemię; przy upadku staruszek złamał rękę... Pusto było w ulicy, więc mimo, iż mu się spieszyło do sądu, Mazanec podniósł poszkodowanego i że to było nieopodal mieszkania, chciał go do siebie przeprowadzić. Trafił się jeszcze jakiś dobry człowiek, który dopomógł dźwigać starca. Potem co tchu pobiegł M. do sądu. Było jednak zapóźno... Sprawę z powodu niestawiennictwa skarżyciela umorzono. Nie pomogło odwołanie, w którem wskazywał na powód swego spóźnienia. Sąd uznał powód za niedostateczny, albowiem przeszkoda nie leżała w zakresie osobistej niemożności stawienia się.

Biedny robotnik dostał naukę, iż kto chce swojej krzywdy dochodzić, nie powinien się unosić uczuciowością i ratować innych.... Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego — to gamma martwych dźwięków i w kościelnej nawie....

Ciemni parafianie ks. Ogrizka. W południowej Styryi, w wiosce słoweńskiej, którą niemiecka prasa zwie Kirchstätten, funkcyę nauczyciela pełni niejaki Adamec, a duszpaerz miejscowy zwie się Ogrizek.

Otóż ów ks. Ogrizek, poróżniwszy się — jak to bywa — z nauczycielem, postanoił go wygryźć za wszelką cenę. Jużci, że Chrystus nauczał: Miłujcie nieprzyjacioł wasze — ale Adamca nie miał na myśli. Więc ks. Ogrizek jął różnymi donosami podkopywać egzystencyę nauczyciela. Donosy zbyt były wyssysane z palca, iżby u władz skutek mieć mogły: nie pomogło i to, iż duszpasterz wciągnął był do walki i swoją owczarnię, przykazując jej podpisywać skargi.

Ale ów spór wywarł inny, niespodziewany skutek na ciemne umysły parafian ogrizkowych. Oto w trakcie najzajadlejszej kampanii księdza — dwukrotnie nawiedził wioskę grad, niezwykłej wielkości. Jakaś kobieta klęła się, iż widziała, że przed tą klęską nauczyciel palił świecę do późnej nocy i jakieś tajemnicze odprawiał praktyki... Zatrwożeni chłopi udali się do proboszcza. Ten odpowiedział im niby wymijająco, a w gruncie rzeczy potwierdził ich podejrzenia: „po tym łotrze można się wszystkiego spodziewać“... Odtąd wioska nie wątpiła, iż Adamec jest czarnoksiężnikiem...

Teraz ponowiły się grady, ba, nastąpiło nawet oberwanie się chmury. Nauczyciel Adamec lęka się wprost pokazać we wsi... Niektórzy chłopi, rozprawiając nad jego mściwością, skarżą się: „Czemuż nie poprzestaje na niszczeniu winnic proboszczowych?“ Inni, którzy niechętnie podpisywali donosy, powiadają: „Trzebaż to było sobie tej biedy napytać!“ — „A spróbowalibyście nie podpisać — odpowiadają im — to skąd wiecie, że ksiądzby we mszy czegoś na grad nie przyczynił?“ — „Ano przecie, jak w słotny rok może przez msze deszcze ukrócać, to czemużby nie mógł gradu sprowadzać?“

Długi Austryi wynoszą wedle wykazu komisyi dla kontroli długu państwowego z końcem r. 1906 kwotę 9 miliardów 609 milionów koron. W ciągu roku 1906 wzrosły o 196 milionów koron. Oprocentowanie kosztowało rocznie $384\frac{1}{2}$ milionów koron.

Magistrowie farmacyi w Wiedniu postawili swym pryncypałom żądania skrócenia czasu pracy na 48 godzin w tygodniu, wynagrodzenia za dyżur nocny po 4 K, uregulowania dodatków w czasie choroby. Aptekarze w zasadzie zgodzili się na te żądania pod warunkiem, jeżeli rząd pozwoli im podwyższyć taksę aptekarską w r. 1908.

Ładny wiek. W szpitalu na Pradze koło Warszawy zmarła żebraczka Rojkowska w wieku 116 lat. Do ostatniej chwili była zupełnie zdrową i narzekała tylko na ociężałość. Żebraczka zostawiła wcale pokaźny mająteczek.

Dzieci szkolne w gościnie u Tołstoja. Przed kilku dniami przybyło 800 dzieci szkolnych z Moskwy, chłopców i dziewcząt, w odwiedziny do Tołstoja w Jasnej Polanie. Sędziwy pisarz ugościł dzieci przez cały dzień, kąpał się z nimi w rzeczce i obdarzył pamiątkami. O chorobie Tołstoja niema mowy.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 250·—. Volkman Rabka 1·—. Karmański, Kołomyja 1·—. Spyra, nafciarz z ul. Karmelickiej 3·—. Blondyn —·60. Zebrane na ślubie pana Mantla przez tow. Kampfa 4·—. I. M.—22. Zebraoe na wycieczce przez tow. Blaugrunda 4·40. Tatar —·60. Blaugrund 1·—. Kółko przyjaciół u Drobnera 6·—. Liebrand —·40. S. L. —·40. Gendłek 1·—· Kobyłka —·30· Franciszka Blaugrund 1·—. Piotr Pelc —·20. Tramwajarze —·60. N. N. —·10. Skowronek 1·—. M. G. 1·—.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Tow. rzeźbiarze 2·—, stolarze 22·36, piekarze I grupa 23·88, drukarze krak. 68·90, i inne 49·73 K.

Na fundusz prześladowanych krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Tow. Stolarze 17·40 K.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 20 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów po hr. Kolowracie zabrał głos poseł dr Konstanty **Lewicki** (nar. ruski), który wystąpił przeciw temu, że rząd nie chce się zgodzić na powszechne prawo głosowania do sejmów. Omawiał działalność starostów w Galicyi i domagał się zniesienia prawa propinacyi i prawa polowania, ostrzegał rząd przed nieuwzględnieniem usprawiedliwionych żądań Rusinów, żądał równouprawnienia Rusinów, zniesienia samowoli władz sądowych i administracyjnych, reformy ordynacyi wy-

borczej do sejmu, narodowej autonomii, usunięcia postanowień wyjątkowych ordynacyi wyborczej do Rady państwa, ubezpieczenia na starość, udogodnień w służbie wojskowej i założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Wobec każdego rządu, któryby nie wypełnił tych żądań, Rusini staną na stanowisku opozycyjnem i dlatego też głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

Poseł dr **Kramarz** omawiał po czesku przyczyny, dlaczego jego stronnictwo głosować będzie za prowizoryum. Przemawiając po niemiecku, oświadczył, że problem nowego parlamentu leży głębiej aniżeli w łączeniu przypadkowych większości do pracy. Organiczna reforma Izby jest konieczną, ponieważ czekają Izbę wielkie i ciężkie zadania. Czeski naród gotów jest do współpracy przy tej regeneracyi, jednakże nie z cierniem w sercu. Czesi nie żądają niczego innego, jak równouprawnienia i na wszystkich polach życia publicznego. Jeżeli ludom da się równe prawo i wolność, wówczas problem austryacki łatwy będzie do rozwiązania. (Oklaski). Kulturalnych żądań narodu czeskiego, zwłaszcza co do drugiego uniwersytetu i wewnętrznego języka urzędowego nie można uważać za szowinizm i zachłanność narodową. Wszystkim ludom tego państwa musi być daną możność swobodnego rozwoju.

Poseł **Praszek** (agrar. czeski) uważa za obowiązek rządu, załagodzenie przeciwieństw między ekonomicznemi a socyalnemi grupami. Oświadczenie prezydenta ministrów jest bardzo mgliste. Mowca wita z zadowoleniem zapowiedziane ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, które zwłaszcza dotyczyć musi robotników rolnych i rękodzielników. Obecnemu rządowi stronnictwo mowcy nie może wyrazić zaufania. Czescy agraryusze nie będą głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu, aby rząd w ciężkich pertraktacyach z Węgrami nie był osłabiony.

Poseł **Ivcevicz** (Chorwat) zarzuca prezydentewi gabinetu, że przy odpowiedzi na interpelacyę w sprawie prawno-państwowego stanowiska Chorwacyi kierował się większym względem na Węgry aniżeli na prawo państwowe. Związek południowo-słowiański głosować będzie za prowizoryum budżetowem. Mowca domaga się założenia słowiańskiego wydziału prawniczego jako kamienia węgielnego pod samoistny uniwersytet słowiański. (Oklaski).

Poseł **Malik** (wszechniemiec) protestuje przeciw temu, że rząd powołuje urzędników do tej Izby w tym celu, aby obsługiwali prywatną „Reichsrats-Correspondenz“ tłómaczeniem mów, wygłaszanych w językach nieniemieckich. Podnosi konieczność niemieckiego języka państwowego i twierdzi, że ustępstwa wobec narodowych wybryków doprowadzą parlamentaryzm do absurdum.

Poseł **Pacher** (wolny wszechniemiec) oświadcza, że wolny związek wszechniemiecki jest gotów współdziałać we wielkich polityczno-socyalnych zadaniach ręka w rękę z rządem.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj przed południem.

Przy końcu posiedzenia Izby odesłano bez pierwszego czytania do komisyi gospodarczej przedłożenie rządowe w sprawie zmiany stosunków handlowych z Turcyą.

Komisya legitymacyjna.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj przed południem posiedzenie, na którem zatwierdzono przydzielone komisyi niezaprotestowane wybory. — Następnie przyjęto wniosek posła ks. Szillingera, by osoby podpisane na proteście przeciw wyborowi posła Buzka pismem maszynowem a niewłasnoręcznie, przesłuchać, czy faktycznie zgadzają się na protest (?!?). Toż samo przyjęto wniosek tow. posła Winarsky'ego, by przewodniczący komisyi zwrócił się do prezydenta Izby z prośbą o przydzielenie komisyi zamkniętego, dostępnego jedynie dla członków komisyi, lokalu, w celu pewnego przechowywania aktów wyborczych i umożliwienia szczegółowego przeglądu aktów przez referentów. (Co do mandatu Buzka zdaje się, że większość komisyi znowu chce zrobić jakiś szwindel. Przyp. Red.).

Ze związku posłów socyalno-demokratycznych.

Wiedeń. Na najbliższem posiedzeniu Izby wniesie poseł tow. Lieberman interpelacyę w sprawie strejku policyi w Nowym Sączu, oraz w sprawie reformy straży skarbowej w duchu wojskowym.

Wiedeń, 20 lipca.

W Izbie posłów zgłosili interpelacye posłowie tow. dr Lieberman w sprawie stosunków w powiatowej Kasie chorych w Tarnowie i w sprawie strejku policyantów w Nowym Sączu; Stapiński w sprawie postępowania sędziego Staufera w Chrzanowie.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem.

Tow. **Pittoni** domagał się sejmowej reformy wyborczej. Wyraził zdziwienie, że w mowie tronowej niema żadnej wzmianki o reformie prasowej i zaznaczył, że kwestya narodowościowa może być tylko załatwiona przez autonomię narodową.

Po pośle Pergelcie zabrał głos poseł dr Stransky (młodoczech).

Posiedzenie trwa dalej.

Zakończenie sesyi.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencyi przewodniczących klubów postanowiono zakończyć dyskusyę budżetową dopiero w poniedziałek. Ponieważ oczekiwana jest dłuższa dyskusya nad sprawami zapomogowemi, przeto ostatnie posiedzenie parlamentu odbędzie się we środę.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów odbywa się przy bardzo słabym komplecie. Nawet ciekawe mowy posłów tow. Pittoniego oraz Pergelta i Stransky'ego ściągnęły do sali bardzo mało słuchaczów. Ogólnie wyrażają zdanie, że należałoby dyskusyę budżetową jeszcze dziś zakończyć.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej konferencyi przywódców klubów uchwalono odesłać kilka przedłożeń rządowych w sprawie budowy kolei lokalnych do komisyi kolejowej bez pierwszego czytania. Uchwalono też dyskusyę budżetową w poniedziałek 22 b. m. zakończyć, potem załatwić kilka mniejszych przedłożeń, oraz spraw nietykalności poselskiej, a we wtorek dokonać definitywnego wyboru prezydyum.

TELEGRAMY

z dnia 20 lipca.

Wypadek posła Kolessy.

Wiedeń. Poseł ruski prof. Kolessa potknął się wczoraj wieczorem na Grabenie i doznał zwichnięcia stawu u lewej łopatki. Po opatrzeniu przez Towarzystwo ratunkowe udał się prof. Kolessa do swego mieszkania.

Zamach na królową portugalską.

Lizbona. (Tel. wł.). Gdy wczoraj wieczorem królowa Amalia odbywała wycieczkę poza miastem automobilem, atakowali ją nieznani sprawcy, rzucając do automobilu ciężkie kamienie. Jeden kamień trafił królową w ramię i **zranił ją ciężko.** Sprawców nie ujęto.

Maffia w obronie ministra-złodzieja.

Palermo. Aresztowanie Nasi'ego wywołuje w całej Sycylii gwałtowne wybuchy. Wczoraj przed tutejszym konsulatem francuskim demonstrowano na korzyść republiki. Przyszło do licznych starć z policyą, przyczem wiele osób zraniono, jedną zabito. W jednym domu z balkonu padły strzały na wojsko; wojsko odpowiedziało salwą i zraniło 20 osób, a jedną zabiło. Wszystkich mieszkańców tego domu aresztowano. W Trapani wszystkie publiczne gmachy obsadzono wojskiem; w porcie stoją dwa torpedowce.

Rzym. Prezydent senatu wystosował wczoraj do wszystkich senatorów pismo, zwołujące trybunał państwowy na 23 b. m. celem powzięcia uchwały w sprawie żądania Nasi'ego o prowizoryczne wypuszczenie go na wolną stopę.

Abdykacya cesarza Korei.

Seoul. (B. Reutera). Konferencya, jaką markiz Ito odbył z cesarzem Korei, trwała godzinę. Cesarz prosił markiza Ito o poparcie go przy utrzymaniu Korei w sposób dla Japonii zadowalniający i dla cesarskiego dworu korzystny. Na obrady przybył też wicehrabia Hayaszi. Starsi mężowie stanu wysłali do markiza Ito pismo, przyrzekając Japonii swe poparcie, jeżeli cesarz będzie dobrze traktowanym. W przeciwnym razie — oświadczyli — cały naród umrze jak męczennik.

Seoul. Wczoraj wieczorem zgromadziły się w rozmaitych punktach miasta tłumy ludzi, wśród których rozdzielano gwałtowne antyjapońskie pisma.

Tokio. Jak sądzą, stosunki między Japonią i Koreą nie zostaną zakłócone. Kilku japońskich ministrów występuje za dożywotnią banicyą cesarza koreańskiego.

Seoul. Wczoraj po południu zebrał się przed bramą pałacu cesarskiego tłum, złożony z około 5000 osób. Nad wieczorem tłum odparto. Podczas audyencyi nocnej, na której cesarz zgodził się na żądanie gabinetu, izby ustąpił, usiłowali studenci doręczyć cesarzowi petycyę, czemu jednak policya przeszkodziła. Przed pałacem cesarskim wygłoszono liczne mowy. O północy kazał japoński szef policyi rozdać karabiny straży pałacowej. Do zaburzeń nie przyszło.

Z caratu.

Sąd za zmyślony zamach.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Sędzia śledczy trybunału przysięgłych w Petersburgu ukończył śledztwo w postępowaniu przeciw związkowi, który się utworzył celem zamordowania cara, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i prezydenta ministrów Stołypina. Sędzia śledczy przesłał akta prokuratorowi sądu wojennego w Petersburgu, gdyż winne osoby będą postawione przed ten sąd. Oskarżonych jest 23 osób, z których 20 znajduje się w więzieniu śledczem, zaś trzy zdołały zbiedz.

Czarna sotnia morduje.

Petersburg. Znany estoński rewolucyonista i literat Insitawa, został w Imatra we Finlandyi zamordowany z politycznych powodów — jak się zdaje — przez reakcyonistów.

Prześladowanie prasy.

Moskwa. (Tel. wł.). Generał-gubernator Herszelman nałożył na 6 tutejszych dzienników karę w wysokości 7000 rubli za przedruk artykułów z gazet petersburskich.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, powoli lepiej.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 20 lipca. Pszenica na październik 11·48 do 11·49. Żyto na październik 8·90 do 8·91. Owies na październik 8·10 do 8·11. Kukurudza na lipiec 6·17 do 6·18, kukurudza na sierpień 6·26 do 6·27, kukurudza na maj 6·39 do 6·40. Rzepak na sierpień 17·50 do 17·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze-posadzkarze!** W poniedziałek 22 b. m. o godz 5 po południu, w Związku stow. robotn. (ul. Wiślna 5, II p.), odbędzie się poufne zgromadzenie, z porządkiem dziennym: Wybór komisyi cennikowej. Posadzkarze, przybądźcie jak najliczniej. Zarząd.

* **W Borysławiu** zwołał komitet partyjny kwartalne zwyczajne walne zgromadzenie partyjne na 21 b. m. o godz. 9½ rano. Porządek dzienny: Sprawozdanie z działalności komitetu miejscowego.

* **Tarnów. — Zmiana lokalu.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych mieści się od 1-go b. m. przy ul. Seminarskiej 9. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych i zawodowych adresować należy na ręce sekretarza tow. Józefa Skrobisza, Tarnów, Seminarska 9.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodewe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Kliza. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kozulski.

* **W Nowym Targu** odbędzie się konferencya powiatowa P. P. S. D. w dniu 18 sierpnia b. r. o godzinie 2 po południu, w domu Jana Rutkowskiego na Berekach. Na konferencyę zaprasza się delegatów z następujących gmin: Zakopane, Poronin, Czarny Dunajec, Nowy Targ, Raba Wyżnia, Chabówka, Krościenko, Maniowa i z innych gmin powiatu nowotarskiego. Porządek dzienny konferencyi: 1) Wybór prezydyum, 2) Sprawozdania z ruchu partyjnego, 3) Wolne wnioski, 4) Prasa, 5) Założenie stowarzyszenia w Nowym Targu, 5) Wybór komitetu powiatowego. Mężowie zaufania proszeni są o zawiadomienie, kto przyjedzie na konferencyę.

* **Biała.** Lokal stowarzyszenia robotników drzewnych został przeniesiony z ulicy Rudolfa na plac Józefa 13.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle“. Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

KONKURS.

Powiatowa Kasa dla chorych w Przemyślu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza** z płacą 150 koron miesięcznie.

Posada ta zostaje nadaną na trzy miesiące prowizorycznie, a po upływie tego czasu nastąpi przyjęcie na rok za kontraktem.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wykazać następujące warunki:

1) Dyplom doktora wszech nauk lekarskich;

2) Znajomość języków krajowych, tudzież świadectwa odbytej praktyki.

Podania wnosić należy na ręce Zarządu powiatowej Kasy dla chorych w Przemyślu najdalej do dnia 15 sierpnia b. r.

362 Zarząd pow. Kasy dla chorych
Dr Józef Mantel

Przemyśl, 15 lipca 1907. Przewodniczący.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy T... Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).